№ 78. Kraków 4 Kwietnia. — Czwartek. Rok 1850.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Lwów 28 marca. Zamiarem byłoby naszym spisywać potoczne dzieje przemysłu, wzrostu i postępu towarzyskich stosunków naszego miasta, jako stolicy kraju przewyższającego ludnością nie jedno państwo samowładne. W chęci zatém dopełnienia téj myśli jak najdokładniéj, zaczniemy od spisu statystycznego osób, zajmujących się zarobkowością przemysłową albo rękodzielniczą, bawiących się kupiectwem, rzemiosłem lub wszelką inną pracą ku zaopatrzeniu i wytworowi potrzeb społeczeństwa, w przekonaniu, że wzrost i ruch w obrotach towarzyskich idzie za spotężeniem sił roboczych, a odwrotnie że statek i wewnętrzna potęga towarzystwa wywołuje siły przedsiębiorcze. Podajemy na dzisiaj spis liczebny stanu kupieckiego we Lwowie, jakim był z początkiem roku 1849 w księgach miejskich oznaczony, zachowując na późniéj obliczenie rzemiosł i trybów zarobkowości, by ztąd wywiązać stosunki wzajemne i dalsze wnioski na przyszłość naszego miasta. Otóż z początkiem roku zeszłego liczono we Lwowie kupieckiego stanu chrześcian 221, żydów 575, którzy charakterem handlu w ten sposób się składali: hurtowników chr. 2, żyd. 2. Komisantów hurtowniczych chr. 9. Kupców z firmą chr. 74, żyd. 111. Kramarzy chr. 34, żyd. 381. Przekupniów drobiazgu kuchennego z firmą chr. 59, żyd. 66. Modnistek chr. 43. Tandetników żyd. 4. Torebników żyd. 11. Jaki zaś ich przemysł i obrót kupiecki, świadczą ozdobne i w znacznéj części zamożne sklepy i magazyny, chociaż częstokroć właściwość handlu nie wszystkim dozwala wystawy osobliwéj, bo kupiec zboża, wełny, bydła, siana, potażu i podobnych rzeczy, mimo chęci niema w samém mieście sklepu ani wiéchy stósownéj. Te zaś co się okazalszą wystawą odznaczają, są sklepy: galanteryjne, chr. 5, żyd. 7; bławatne, chr. 7, żyd. 29; sukienne, chr. 2, żyd. 11; bławatne i sukienne oraz, chr. 0, żyd. 13;—norymberskie i bławatne oraz, chr. 0, żyd. 7; żelazne i norymberskie oraz, chr. 7, żydów 10. Ze składem mebli, chr. 2, żyd. 0. Ze składem szkła i naczynia stołowego, chr. 4, żyd. 2. Sklepy płócien, chr. 5, żyd. 2; skór, chr. 1, żyd. 1; z futrami, chr. 2, żyd. 4; korzenne, 19 chr. a 16 żyd. (G. L.)

Depesze telegraficzne.

Paryż 29 marca godzina 8 wieczorem. Changarnier oświadczył swemu sztabowi, że wszystkich oficerów, którzyby się wrazie możliwéj rewolucyi wahali natychmiast każe rozstrzelać.

— **30 marca** godzina 8 wieczorem. W departamencie Vogezów, Guilgot kandydat socyalistyczny został wybrany.

Wiedeń 2 kwietnia. Gazeta Zagrzebska podaje następne wiadomości od granicy Bośnii 28 marca: „Powstańcy, którzy wzięli twierdzę Bihacz, po większéj częci wrócili już do domu, zostawiwszy w Bihaczu po 50 ludzi z każdego zamku. Wódz powstańców Ali Kedicz wydał z Bihacza wezwanie do namiestnika Tahira baszy, aby tamtejszego baszę Mehmeda Biscewicza i Mutuzelima Arnautowicza z urzędu złożył; i kogobądź innego na ich miejsca mianował. — Zapewniają, że do Banialuki zbierają się znaczne massy regularnego wojska, a Wezyr Tahir basza jedynie z powodu złego zaopatrzenia wojska zwleka attak na powstańców i odzyskanie Bihacza. Wszyscy dowódzcy w Bośnii odbywają częste narady u namiestnika, względem sposobów poskromienia szérzącego się coraz więcéj buntu. Arnautowicz Mutuzelim z Buzimia także uczęszcza na te narady; w jego nieobecności, zastępuje go w urzędzie syn jego Dervis-bey, który przed parą dniami odebrał od wodza powstańców wezwanie, aby ojciec jego wraz z synami do dnia 29 b. m. opuścił Buzim, gdzie nie może być dłużéj cierpianym. Gdyby wszakże Arnautowicz wezwania tego nie słuchał, powstańcy zamierzyli 29go Buzim obsadzić, i całą rodzinę jego stamtąd wypędzić. Arnautowicz zamyśla wrócić do Buzima i sam powstańcom dać odpowiedź; tymczasem syn jego obwarował się w tamtejszym zamku, i kazał na wały działa zatoczyć; wszakże zbywa mu na amunicyi i ludziach do służby zdatnych. Powstańcy 25go z. m. zebrali się w Cahin, skąd dziś mają wyruszyć na Buzim. Dervis-bey odebrał od ojca swojego rozkaz, aby się bronił do ostatniego i niedopuścił powstańców do zamku. W skutku tego Dervis-bey wydał wezwanie do wszystkich rajasów w okolicy, aby mu dostawili zapas drzewa budowlanego do Buzima, co też 25 z. m. nastąpiło; ale już nazajutrz wszyscy rajasowie wrócili do domu, bojąc się, aby powstańcy znienacka nienapadli, i aby ich w takim razie niezmuszono do walczenia z nimi; tak więc Dervis-bey ma tylko 30 wiernych ludzi przy sobie, a ci niepotrafią stawić czoła powstańcom, których korpus już 1,500 ludzi wynosi. W Trawniku są na teraz trzy silne korpusa, wyprawiene na stłumienie powstania; jeden z nich miał już dziś wyruszyć, dwa drugie w kilka dni późniéj.“

— (*Wiadomości bieżące*). Fzm. Haynau przybył wczoraj do Wiednia w towarzystwie prokuratora jeneralnego Hegyessy. Onegdaj przybył sekretarz ambasady rosyjskiéj przy dworze greckim p. Nekludoff, a odjechał sekr. poselstwa francuzkiego p. de Talleyrand do Paryża.

— *Reichszeitung* zaprzecza pogłosce, jakoby ministerstwo spraw wewn. korespondowało z władzami słowiańskiemi w ich narodowym języku.

— Tutejszy sąd karny, wydał list gończy za byłym deputowanym sejmu frankfurtskiego i poetą Maurycym Hartmann, z powodu udziału jego w powstaniu wiedeńskim.

— Wczoraj odesłano koleją żelazną do granicy, pruskiego żołnierza, który służył w wojsku węgierskim.

Wiedeń 1 kwietnia. (K). Żadnych wiadomości politycznych; wszystkich umysły zajęte kursem giełdy. Powszechna niespokojność, że srebro coraz bardziéj w górę idzie, że już dzisiaj doszło do 19%. Obiecywano sobie wiele po komisyi do reformy bankowéj ze wszystkich prowincyj powołanéj, sądzono, że walutę podniesie, że statuta dotychczasowe banku zreformuje, że bank jako instytut narodowy na przyszłość istniéć będzie wolny od bezpośredniego wpływu rządowego, ale nadzieje te, przynajmniéj jak dziś sądzić wypada, spełzły na niczém. Komisya przystąpiła do obrad, ale trudności w poprawie zupełnój pokazały się ogromne, bo ażeby pożądany skutek osiągnąć, nie na pozór, ale gruntownie czynić należy; z jednéj strony wziąść na uwagę stosunek rządu do banku, z drugiéj sprawiedliwe żądanie posiadaczów banknotów, z trzeciéj nareszcie interes akcyonaryuszów. Pierwszą kwestyą uznano za najważniejszą i nad tą wytoczono długie rozprawy. Jeżli mamy prawdę powiedzieć, operacye p. Krausa nie zbyt korzystnemi dla banku się okazały, nietylko dlatego, że dług rządowy do banku podniósł się do 50 milionów złr., a to już z narażeniem bespieczeństwa posiadaczy bankowych, ale nadto, że bank zrzekł się gwarancyi 25 milionów złr., zmuszonym będąc przyjąć do téj summy 3%, którym tylko kurs przymusowy jakąkolwiek daje wagę, a po trzecie nakoniec, że bank poniósł klęskę w skutek tego nieszczęśliwego stosunku z asygnatami węgierskiemi. Dopóki więc ten stan zmienionym nie będzie, dopóki rząd niespłaci bankowi przynajmniéj połowę summy, dopóty zaufanie publiczne niewróci i waluta do pierwotnego stanu swego nie podniesie się, gdyż ani wydanie akcyj zapasowych banku, ani ograniczenie operacyj tego instytutu, ani nawet wciągnienie znacznéj części wypuszczonych banknotów pożądanego rezultatu przynieść niemoże. Bank posiadałby zupełne zaufanie, gdyby rząd niebył jego dłużnikiem; w takim razie bank ma tylko dwa środki uiszczenia się z powinności swojéj, raz przez wymianę banknotów na srebro, drugi raz przez wypowiedzenie pożyczek swoich w ciągu 5—95 dni. Po odtrąceniu długu rządowego, porównywając rzeczywisty stan banku z wypuszczonemi banknotami, wliczywszy akcye zapasowe, różnica nie tak wielką się pokaże. Jak wiadomo, komisya reformy bankowéj obrady swoje na czas nieograniczony zawiesiła.

— Niesprawdzają się owe wykrzykniki „Lloyda“ nad prawem stemplowém; w Styryi połowa majętności jest do sprzedania, ale kupca z powodu nowéj opłaty stemplowéj niema; nic więc dziwnego, że szemranie jest głośne, a nawet do jawnéj demonstracyi przyszło. Słychać, że ministeryum przekonawszy się o niedogościach patentu stemplowego, w pierwszych dniach maja nowy, czy też znacznie zmieniony wydać zamierza.

KROLESTWO POLSKIE.

Kalisz 28 marca. Nagłe przybycie węgierskiego magnata hr. Zichy do Warszawy, wielkie sprawia tu wrażenie. Był on jak wiadomo, podczas interwencyi rossyjskiéj, przydany z strony cesarza austryackiego armii rossyjskiéj w charakterze komissarza wojennego, i za położone tu zasługi ozdobiony został orderem przez C. Mikołaja. Koncentracye wojska w Królestwie żadnéj nieulegają wątpliwości. W każdym niemal znaczniejszém miasteczku stoi przynajmniéj jenerał-major, dowodzący brygadą piechoty lub konnicy. W miejscach pogranicznych jakoto: Olkuszu, Częstochowie, Kaliszu itp. wzmocniono garnizony. Dowodzący 1, 2 i 3im korpusem piechoty jenerałowie Sievers, Łabińców (w miejsce Kuprianowa) i Rüdiger są w Warszawie. Wojska skoncentrowane pod Łowiczem zostają pod dowództwem znanego z kampanii węgierskiéj, mianowicie ze zdobycia Munkacza, jenerała Karłowicza. Ciągłe ruchy wojskowe i niezwykła czynność, jaka w Królestwie Polskiem panuje, zdaje się zapowiadać ważne wypadki; wszakże nikomu niewiadomo z kim i o co przyjdzie do wojny.

NIEMCY.

Gazeta Augsburgska zwraca uwagę na konieczność połączenia związku Erfurtskiego ze związkiem Munichskim. „Ugoda Munichska trzech królów, podaje tak zupełną przemianę albo raczéj, jak się w tych stronach chętniéj wyrażają, rewizyą konstytucyi rzeszy, że według powołanych traktatów z r. 1815 a nawet saméj konstytucyi rzeszy, potrzeba zniewolenia wszystkich niemieckich państw dla nadania projektowi Munichskiemu prawomocnego znaczenia. Aby więc Niemcy munichskie były owemi wielkiemi Niemcami czyli mocarstwem środkowéj Europy, potrzeba na to tak dobrze przychylenia się Prus jak i Austryi. Austrya chce przystąpić nawet ze swemi nie-niemieckiemi prowincyami, do związku handlowego i politycznego Niemiec, a już przez to stosunki rozległości i ludności dawnéj Rzeszy, nietylko pod względem liczby ale i zewnętrznéj natury, celów i warunków życia, zmienić się muszą. Bez Prus a następnie i bez Hanoweru, związek Munichski nie stanie się nigdy wielkiemi Niemcami, przemieniłby się w rzecz, z którąby sympatye narodowe żadnego związku niemiały. Jesteśmy przekonani, że w końcu związek Erfurtski nie będzie mógł się usunąć od związku handlowego w ogromnym obrębie ciągnącym się od Baltyku aż do Karpat. Ale potrzeba, aby Prusy skłoniły się do uznania związku munichskiego, tak jak konserwatyści niemieccy północni i południowi najgorętsze zanoszą życzenia, aby Prusy, wszystkie pomniejsze państwa pod swoją wzięły opiekę, aby codziennie między nami nie moc rządu niedawała szkodliwego przykładu, aby małe państwa, kraiki i okręgi jako kwasoród, nierdzawiły większych mocarstw.

Radykalizm w Niemczech powiększéj części wypłynął z drobnych państw, a partykularyzm, który na ławach lewicy frankfurtskiéj coraz silniejszym i wymowniejszym się stawał, na zgromadzeniu Berlińskiém, szydził już głośno z Frankfurtu i całych Niemiec, tak dalece, że na tak zwanym demokratycznym sejmie Szlązacy niechcieli już słyszeć o Westfalach, Pomorzanie o Sasach.

Wśród ruin najlepiéj udaje się dzikie ziele: a czyż karta Niemiec właśnie w samym środku Rzeszy nie jest podobna do rozwalonego zamczyska. Ugoda Munichska plan swój szczególniéj na tém zasadza, aby zespoić pomniejsze państwa ze średniemi. Wszystkim tym krajom, które o sobie dotychczas *ja* mówiły, wolno będzie wybrać większe państwo, do którego ciągnąć go będzie attrakcya już to według przyrodzonych, już téż według uświęconych traktatami praw; tylko ażeby ten dobrowolny wybór według związków pokrewnych odległych wieków nie sięgał.

W ten sposób Brunszwik ma znaleść zbawienie swoje w Hanowerze, księstwa w królestwie Saskiém. Jeżeli pomniejsze państwa tak jak to zaprzysięgły w Erfurcie, zgodzą się na połączenie w jedno i z jednem większem, w tedy to skojarzenie przyniesie rzeczywistą korzyść.

Konserwatyści życzą sobie, aby nie tamować w niczem drobniejszym państwom połączenia się z silnie uorganizowanemi Prusami. Średnim państwom, kilka mil kwadratowych nie wiele pomoże do politycznéj niepodległości a radykalizm w księstwach pognębi łatwo takie państwo, jak np. królestwo Saskie, które tylko z Prus pomocą stłumiło powstanie we własnym kraju. Pomniejsze państwa według projektu munichskiego będą medyatyzowane zapewnie bardzo korzystnie, ale nie stanie się zadość ich życzeniom, niezapobieży się niebezpieczeństwu. Inne zupełnie mamy myśli względem Oldenburgu i Bremenu i obu księstw Hohenzollern. Jeźli raz przyjdzie do zkojarzenia, w tedy Oldenburg, jak się tamtejsza Izba bardzo rozumnie wyraziła, powinien iść wślad Hanoweru, a zaś księstwa Hohenzolern zanadto odległe od swego pana, mogą tylko stać się nowym Neufchatelem.

Oby nieprzeszkadzano raz związkowi niemieckiemu i Prusom dozwolono pozyskać pomniejsze państwa w środkowych Niemcach, aby już raz potrafiły skojarzyć rozćwiertowane swoje cząstki. Niemcy erfurtskie niemogą już być nadal zaokrąglonemi Prusami,

a zaś odstąpienie Hanoweru i Saksonii z Oldenburgiem odjęły im odwagę zostać Niemcami. Ulegając w ten sposób życzeniom konserwatystów, okazując się powolnym zamiarom pruskim, możnaby pozyskać przychylenie się Prus do ugody munichskiéj i związku celnego z Austryą, choćby oddając im państwa między Frankfurtem i Lipskiem. Gdyby związek erfurtski upadł, a munichski pozostał, jak dawniéj, Prusy mimo rewolucyi i mimo zasług swoich przeciw rewolucyi, nietylkoby nic niezyskały, ale straciłyby więcéj nad to, co posiadały przed założeniem związku celnego. Z rozwiązaniem niemieckiego związku celnego i przemienieniem go w związek handlowy nie-niemiecki, Prusy straciłyby wpływ swój na zachodnio-południowe Niemcy, a poczęści i na Saksonią. Przez skojarzenie państw mniejszych ze średniemi, poniosłyby uszczerbek w tém, co pierwéj zyskały, straciłyby most znad Renu do Elby wiodący i wszelkie widoki na przyszłość w przyjściu do rzeczywistéj potęgi. W związku handlowym nieniemieckim, Prusy mające 16 milionów, byłyby tylko największém ze średnich mocarstw, niebyłyby już Prusami, ani północną potęgą, niemogłyby stanąć na równi z Austryą 38-milionową. Czego się projekt munichski od Prus domaga, jest stratą dla Prus, stratą potylekroć zapowiedzianego zysku i przeważnego a istniejącego już wpływu. Już więc przez wzgląd na konserwatystów trzeba życzyć Prusom zwiększenia się o te drobne kraje, a rozsądek nakazuje to uczynić, bo inaczéj niepozyska się przychylenia Prus do związku munichskiego, którego w takim razie spotka los związku 26 maja. Lecz przedewszystkiém trzeba się wyrzec wszelkiéj myśli gwałtu, bo toby tylko rozerwało Niemcy i podało je na śmieszność w oczach Europy.“

Niemożna odmówić autorowi tego artykułu nieco zdrowszego poglądu, niż większéj części pism południowych. Jedność niemiecka *„owo najzgubniejsze ze wszystkich marzenie“* dla tego jest tak zgubném, że rozbijając się wciąż o partykularyzm interesów, budziła zazdrość i coraz większego stawała się powodem rozdwojenia. Czemże byłaby większa część dzisiejszych monarchij, gdyby w średnich wiekach niezjawili się ludzie, co jednocząc w sobie ideę mocarstwa, przemocą skupili rozerwane jego cząsteczki. Wszelki gwałt jest zawsze gwałtem, ale w tém ciągłém ścieraniu się i walce interesów, mniejsze sprawy dla większych poświęcać trzeba. Opatrzność częstokroć złe pociągi ludzkie za narzędzie do swych celów używa, często gwałt popełniony przez brata na braciach, który wygnał ich z wymierzonych im przez ojca dzielnic stał się fundamentem przyszłéj wielkości państwa. Tysiące mamy na to w historyi przykładów, chociaż nieprzeczymy, że tego rodzaju rozumowanie najsnadniéj da się przekręcić i stać się wymówką wszelkiéj zbrodni. Zwracając teraz te ogólne uwagi do dzisiejszych stosunków niemieckich, jeżeli jedność niemiecką położymy za cel, można ją osiągnąć bez naruszenia praw tylu drobnych kraików. Czém są te wszystkie Rzesze, te niezwiązane niczém związki? — widzieliśmy na Frankfurcie, a obaczymy może na Erfurcie i Monachium: jednością, która nic niejednoczy, ugodą, która nikogo niegodzi — czyż więc podobna zjednoczyć a przynajmniéj skojarzyć nieco kraje niemieckie bez zupełnéj przemiany stosunków terytoryalnych. Jużeśmy oddawna słowo nasze w téj kwestyi wypowiedzieli i odwołując się do niego, dorywczo rozbieraliśmy tylko dzisiejsze związki i skojarzone parlamenta, nieprzywiązując do nich wagi dopóty, pokąd nieprzestaną być słowem bez znaczenia. W takiém powikłaniu tylu sprzecznych interesów, trzeba rzeczywiście ducha zgody i koncesyi i dla tego zwracamy uwagę na powyżéj zamieszczony artykuł południowego organu, bo rozbierając kwestyą niemiecką, musimy na nią patrzyć z najogólniejszego niemieckiego stanowiska; wszelkie inne poględy z ubocza, rzecz tylko jednostronnie przedstawić mogą.

† **Berlin** 1 kwietnia. Świat obchodzi święta wielkanocne. Parlamenta, giełdy, fabryki, zamknięte. Ludzie, w kościele, w gronie familijném, w teatrze, w karczmie. Polityka na kołku, dzienniki pod prasą, dyskussya o pieczywie. Jestto chwila powszechnego wypoczynku, jakiéj drugiéj niebywa w roku. Ale jest to także chwila przesilenia i oczekiwania, chwila odradzającéj się natury i budzących się nowych nadziei w ludziach i narodach. Dotąd zimno w jednéj i drugich, ale w jednéj i drugich promienie fizycznego i duchowego słońca topią zewnętrzną skorupę lodu i wpuszczają ogień życia do łona.

— *Parlament erfurtski daleko prędzéj się może rozwiąże, niż się spodziewano.* Obecnie Berlin jest miejscem narad ministrów pruskich i członków rady zawiadowczéj związku. Wiadome już wam są protestacye i przeszkody zewnętrzne, wymierzone przeciw unii. Rząd czyni, jakoby na nie niezważał, bo publicznie i głośno za utrzymaniem unii przemawia. Tymczasem stawia sam obradom parlamentu, które się po wielkanocy rozpocząć mają, takie warunki, że, jeżeli parlament ich nie przyjmie, rząd gotów go rozwiązać. Parlament powołany jest do rewizyi projektu konstytucyjnego 26 maja. Projekt ten zawiera w sobie wielką część uchwał parlamentu frankfurtskiego, mianowicie tak zwane „Grundrechte“ czyli prawa polityczno-zasadnicze. Prawa te wprowadzane już są w życie w kilku pomniejszych państwach związkowych. Prusy w konstytucyi swéj niezmiernie je obcięły. Dla rządu pruskiego prawa te są dziś zbytnią koncessyą; a gdyby w całości przyjęte były w Erfurcie, musiałyby następnie wejść i w konstytucyą pruską, coby ją radykalnie zmieniło. Rząd więc pruski czyli raczéj rada zawiadowcza żąda od parlamentu, aby je wyrzucił z projektu, jeżeli takowy przyjąć chce en bloc. Takie żądanie obraziło słusznie powagę parlamentu, który chcąc być ustawodawczym, chociaż tylko w granicach raz przyjętego projektu, protestuje przeciwko narzuconemu warunkowi co do obrad nad osnową projektu. Niewiadomo co z téj kolizyi się wywiąże. Ale w każdym razie nie jest to pocieszająca wróżba dla przyszłości unii, bo, bądź co bądź, nie ma już ona na celu być pomostem ku jedności Niemiec, ale tylko ku wzmocnieniu władzy rządzącéj, mianowicie pruskiéj. Wszyscy wyglądają ciekawie otwarcia odroczonego parlamentu. Równie i sprawa z królem wirtembergskim coraz groźniejszą się staje. Mówią nawet o wojnie, jeźli król słów powiedzianych w mowie od tronu nie odwoła. Ale z téj mąki nie będzie chleba, bo ktoś trzeci piec go niedozwoli. Większém niebezpieczeństwem grożą stosunki z Danią. Nieprzyjemność ich dla Prus widoczna, bo księstwa wzięte w opiekę gotują się do wojny na własną rękę. Ambaras ten powiększa choroba króla duńskiego, grożąca mu zgonem. W takim razie kwestya sukcessyi korony duńskiéj stałaby się kwestyą europejską, a ztąd szereg wypadków nieprzewidziany. Francya się znów ucisza. Odrzucenie projektu Larochejaquelina utwierdziło tylko Rzeczpospolitę. Rząd podobno cofnie prawo ścieśniające wolność druku. Lamoriciére i Dufaure mają wejść do ministeryum. Proudhonowi znów wolno pisać, ale tylko w granicach nauki. Pierwszy artykuł „o filozofii 10 marca“ zrobił powszechne wrażenie.

FRANCYA.

Paryż 28 marca. Nic dziwnego, że rozeszła się dość powszechnie wieść, jakoby Larochejaquelin podał wniosek swój na ironią postępowaniu przyjaciół swoich politycznych. Legitymiści uczuli ten cios, chcą go pokryć i przypisać krok p. L. pobudkom niegodnym pięknego charakteru. Jest to rodzaj zemsty; a choć nie dajemy bynajmniej wiary temu oskarżeniu, to wszakże, jako sumienni sprawozdawcy, musimy utrzymywać czytelnika w ciągu tych wszystkich drobnych zatargów osobistych, które na nieszczęście zajmują większą część historyi naszych czasów. „Stanowisko parlamentarne było powodem zazdrości, słowa są legitymistów, ze strony pana Larochejaquelina. Był on zawsze zdaleka od naczelnika prawéj, większa część jego projektów wymierzona była na zgubę słynnego swego współzawodnika. Ta słabość będąca plamą rzeczywistą charakteru, mającego w sobie tyle odwagi wandejskiéj, miała pobudzić p. Larochejaquelina do położenia kwestyi *Rzplta czy monarchia*, bez zapytania nawet przyjaciół swoich politycznych. Nie mógł bowiem poznać ich zdania, niespotkawszy się z przemożnym wpływem pana Berryera, czego właśnie chciał umknąć, nie życząc sobie kontroli naczelnika prawéj.“ Oto są słowa pewnéj części legitymistów. Pewien polityk wyraził się o wniosku p. Larochejaquelina w ten sposób: „Co jest w tym wszystkiém najdziwniejszego, że go *la Republique* chwali, *L'Opinion publique* gani, *Pressa* proteguje, *Constitutionnel* nie mowi ani słowa, a *Gazette de France* uwielbia.“

Po długiem milczeniu pan Proudhon zabrał nareszcie głos w *Voix du peuple*. Donosi sam, że otrzymał upoważnienie od rządu z zastrzeżeniem, aby nie ogłaszał żadnego artykułu polemicznego dotyczącego rozporządzeń rządowych, i aby pisał tylko w kwestyach ekonomicznych i socyalnych, ze stanowiska czystéj umiejętności. Przesłał więc swojemu dziennikowi długi i ciekawy artykuł, w którym mówi o wyborach paryzkich dnia 10 marca i w téj kwestyi: Monarchia czy Rzpolita. Oto jest wyjątek z tego artykułu; czytelnik obaczy w nim, że pan Proudhon jest zawsze tym samym pisarzem, pełnym obrazowości i biczującym srodze tych, których broni: „Są ludzie, a trzeba powiedzieć, jest takich wiele pomiędzy 130 tysiącami republikanów z dnia 10 marca, którym się zdaje, że protestując, jak zrobili, przeciw monarchii, protestowali przeciw powrotowi Henryka V, Ludwika Filipa lub cesarza. Ich wzrok daléj nie sięga.— Monarchia, mówią oni, to rzecz jasna; jest to osoba ukoronowana, *siedząca na krześle ze złoconemi słupkami*. Im się zdaje, a z najlepszą wiarą w świecie, że monarchia wywróconą została w r. 1792, a potem w r. 1830, a potem znowu w r. 1848, że od dnia 21 stycznia 1793 r. do dnia 2 grudnia 1840, podobnież jak od dnia 24 lutego Francya była republikańską. Nie myślą nawet o tém, że był kiedyś republikanin godzień tegoż nazwiska, to jest Robespierre.— Biorąc ustawicznie królewskość za monarchią, sądzili, iż pozbawiając naród króla, pozbawiają go idei monarchicznéj. A jeźli ich zapytacie: jaka jest najważniejsza przeszkoda powrotu monarchii, odpowiadają bez wahania z redaktorami *La Patrie* i *l'Assembleé Nationale*, że jedyną nieprzezwyciężoną przeszkodą są wybory powszechne. Nie potrzeba długo nad tém rozważać, aby odkryć, co w tém jest fałszywego. Przez monarchią trzeba rozumieć przedewszystkiem dwie rzeczy, a naprzód hierarchią rządową, powtóre religią prawa bożego, która tak dobrze istnieje w demokracie, jak i rojaliście, a która silniejsza jest w proletaryacie niż mieszczaństwie, a która znów objawia się w tych wybuchach bezwładnych woli ludowéj, które bierzemy za objaw powszechnego rozumu. Monarchia jest słowem, nie zaś rodziną; osobą, próżném wcieleniem jedno lub wielo-osobowem wszechwładztwa, *jest ona wiarą i systematem*. Jasném więc jest, że monarchia tak pojęta nie należy do rzędu tych rzeczy, co to znikają za pierwszym wybuchem rewolucyi lub rozporządzeniem datowanem w ratuszu. Niechaj dzień 24 lutego mi przebaczy, ale muszę powiedzieć, że, aby temu uwierzyć, trzeba być na to członkiem rządu tymczasowego. Społeczeństwo z monarchii przerobić na Rzplitę jest dziełem tak trudném, jak zwrócić z drogi prąd rozumu ludzkiego. Na to trzeba wieków, pracy 20 pokoleń. Zdaje wam się, że odbiegnąwszy cesarza, a późniéj Karola X i Ludwika Filipa, żeście już zburzyli instytucyą; wyście tylko obcięli jéj gałązki.— Jeszcze system cały istnieje w waszych myślach, w waszych zwyczajach. Monarchia to jeszcze krew naszego społeczeństwa, chociaż już nie jest jego duszą.

„Zdziwiłbym nie jednego demokratę sumiennego, gdybym chciał dowieść, że on i całe stronnictwo demokratyczne mieli zawsze w głowie idee monarchiczne, że wszystko o czém myślą, mowią, projektuja i marzą to jest monarchia. Ta gmina Ikaryjczyków czémże jest jeźli nie monarchią samowładną, podobnie się rzecz ma ze wszystkiemi utopiami socyalistycznemi mającemi na celu wolność, równość, braterstwo. Cabet ogłasza się królem, Saint-Simon wielkim kapłanem, Piotr Leroux prorokiem, Ludwik Blanc dyktatorem. Nie masz ani jednego tak skromnego naczelnika, któregokolwiek-bądź stowarzyszenia robotników, aby niemarzył przynajmniéj o połączeniu wszystkich robotników tegoż rzemiosła pod swymi rozkazami. Ciągle ten sam przesąd hierarchiczny, taż sama mania władzy. W tem wszystkiem co pochodzi z prawa boskiego, mimo niezliczonych bluźnierstw, któremi je obrzucono, przesąd jest najgłębiéj zakorzeniony. Tak jak według owego przysłowia czysto monarchicznego: *vox populi vox dei*, prawo boskie jest tylko dekretem narodu, mistycznie przekształconym w jedno niepodzielne votum. Nie sięgając już owych elekcyi Hugona Capeta i Meroweusza, nie wspominając nawet o niemniéj cudownym wyborze Ludwika Bonapartego, poświęcenie dane reprezentantom narodu sakramentem wyborczym, jest dowodem niewątpliwym. W czémże pytam się reprezentant narodu, poświęcony wyborami powszechnemi, różni się od monarchy *dei gratia*. Reprezentant narodu w swojéj osobie skupia wolę, byt stotysięcy, dwakroć stotysięcy aż do miliona obywateli. Poruczono mu władzę nieograniczoną — dano mu moc uchwalenia, stanowienia, własną wolą tak jak papież *motu proprio*, o wszystkich rzeczach naturalnych i nadnaturalnych boskich i ludzkich bez poprzedniej nauki, jedynie na mocy umiejętności, która się zlewa nań wyborami powszechnymi. Konstytucya ogłasza go nietykalnym, wyroki jego są nieomylne. W czémże więc bardziéj uwielbion jest jedyny dziedziczny reprezentant wszechwładztwa człowiek, król. Człowiek wybrany w 4ch departamentach jest przez ten sam wypadek figurą nadzwyczajną, a jeźli zebrał głosów pięć milionów, to już staje się bogiem. Dla tego lud jest bałwochwalcą swoich wybranych, a co tém śmieszniejsze, że to bałwochwalstwo reprezentacyjne zaraża tych, którzy są jego przedmiotem. Spojrzyjcie na tych ludzi majestatycznie rozpartych na owym Synaju parlamentarnym; nie masz między niemi ani jednego któryby sobie nieprzysądzał prawa wyrokowania o myśli narodu. Jeźli czterystu pięćdziesięciu członków w ten sposób nami kieruje, to dla tego, że czują się bardziéj nietykalnymi, bardziéj prawymi, bardziéj nawet królewskimi niżeli Karol X lub Ludwik Filip. Zasada monarchiczna jest tak żywotna, tak zupełna w zgromadzeniu wyszłém na wzór króla prawego z narodu, tak pełném sławy, majestatyczności i talizmanu uwalniającego od grzechu, jak w którymkolwiek bądź odroślu mniéj więcéj autentycznym z familii uprzywilejowanéj *ad hoc*, a uświęconéj. Prawo *dei gratia* to są wybory powszechne, to jest odnowienie czasów barbarzeństwa. A więc jeźli nasze instytucye feudalnością i monarchią przesiąkłe są, jeźli nasz systemat administracyjny kształtu piramidalnego jest rzeczywiście monarchiczny, jeżeli cała potęga narodu skupiona jest w jedyném zgromadzeniu jako w jedynéj dynastyi, jeżeli formy elekcyjne tego zgromadzenia są mistyczne i uświęcające, jeżeli nasze przesądy i nawyknienia (pod czém rozumiem cały zapas naszych myśli) są jeszcze za monarchią, a tylko nasz instynkt nakłania się ku Rzeczypospolitéj—jakżeż można było uniknąć, aby po rewolucyi lutego, rząd republikancki, z jakichkolwiekbądź ludzi złożony za piérwszą przeszkodą, którą napotkał, za piérwszą krytyką swoich czynów, nie miał działać nie na mocy poprzedniéj konstytucyi ale na mocy nowego swojego tytułu, aby, kiedy opozycya stawała się coraz żwawszą, zamiast iść wprost na swoich przeciwni-

ków, nie cofał się oparty bezustannie na starych żywiołach, aby już odtąd nie było można przewidzieć i przepowiedzieć, że rząd zostawać będzie w ciągłéj sprzeczności i party instynktem konserwacyjnym, nie będzie konspirował otwarcie przeciwko rewolucyi, która go wydała na świat. Czyż nie to mamy wciąż od początku rewolucyi lutego, a szczególniéj od dnia 10 grudnia; reakcya Ludwika Bonapartego była tylko dalszym ciągiem, chociaż wzmocnionym reakcyi Cavaignaca; a ten znowu, jeżli na nikogo nie mamy rzucać oszczerstwa działał według popędu raz danego przez rząd tymczasowy.

Otóż sprawa téj reakcyi rządowéj, a mianowicie konstytucyi całkiem monarchicznéj, ducha feudalnego instytucyj — sprawa ta, jak powiadam, zamiast zmniejszania się i osłabiania ciągłego w skutek polityki roztropnéj władzców, według wszelkiego podobieństwa stawać się będzie coraz silniejszą. Dzięki téj miłości staréj rutyny, temu uporowi kołowania po starych błędach i niesprawiedliwościach. Można się więc było obawiać, aby rząd republikański, postępując na wzór monarchicznego, niezmusił rewolucyi do ciągłego siebie zaprzeczania, aby niewidziano Rzeczypospolitéj stopniowo a dobrowolnie przemieniającéj się w monarchią, lub ginącéj pod ciosem nowéj katastrofy. Byłoby przyszło do tego nieochybnie, gdyby, dzięki wyborowi z d. 10 grudnia władza z rąk republik ńskich nie przeszła do rąk koalicyi monarchicznéj. W téj chwili Rzeczpospolita uwolniona była od wszelkiéj solidarności z rządem, odpowiedzialność za czyny władzy kontrrewolucyjne spadła zupełnie na monarchią. Dążności uzurpacyjne, które opinia uparcie, choć zapewne niesłusznie, narzuca Ludwikowi Bonaparte, a w każdym razie życzenia głośno objawione przez jego ministrów, zbawiły Rzeczpospolitę od sprzeczności, od samobójstwa. Dla szczęścia więc i zbawienia Rzeczypospolitéj, trzeba było, aby władza w danych warunkach swojéj egzystencyi, szczególniéj z powodu niekonsekwencyi naszych ludzi stanu, przeszła z rąk republikanów do partyi monarchicznéj, trzeba żeby rząd zmuszony kierunkiem raz obranym i organizacyą, dla własnéj obrony, iść wstecz ruchowi, był w rękach ludzi znanych powszechnie jako przeciwników Rzeczypospolitéj i niechętnych postępowi. A niechaj się demokraci niegniewają na mnie, jeżeli im przypomnę w téj chwili, że wszystko co zrobili względem ludzi reakcyi, i czego ci znowu dopuścili się względem tamtych, jest przeciwieństwem tego co jedni i drudzy popierali, projektowali, reklamowali, przez ciąg pierwszych sześciu miesięcy po rewolucyi. W czémże zarzucano głównie od 24go lutego do 10go grudnia kontrrewolucyą stronnictwu republikańskiemu? Oto że niwecząc inicyatywę indywidualną, podnosząc zbytecznie czynność rządową, troszcząc się zanadto o rząd, narazili wolność na niebezpieczeństwo. Po 18tu miesiącach cóż dzisiaj widzimy? Zupełnie co innego; stronnictwo monarchiczne jak z kolei rzeczy wypadało, używa i nadużywa rządu; stronnictwo demokratyczne jak mu przystoi, broni wolności. Żywiołem antymonarchicznym, prawdziwą podstawą każdéj Rzeczypospolitéj, jest gmina. Cesarz o tém wiedział, i aby zniszczyć ducha demokratycznego i gminnego, ustanowił swoich prokonsulów, urzędników na pół cywilnych na pół wojskowych, tojest prefektów. Wolność gminna zdradzona przez tych, którzy jéj tak energicznie bronili za Zgromadzenia konstytującego, znalazła obrońców w demokracyi. Wszystkie te skargi, wymierzone dawniéj na despotyzm centralizacyi, niedotykaja już Rzeczypospolitéj ale monarchii. Jeżeli jakimś wypadkiem rząd wróci znowu do republikanów, a opozycya dzisiejsza tojest demokracya, będzie zmuszona uwolnić gminę; wtedy Rzeczpospolita stanie się prawdą.“

(*Wiadomości bieżące*). Prawo przeciw dziennikom zajmuje wielce umysły; powiadają, że artykuły ogłoszone w dziennikach umiarkowanych, skłoniły komisyą do odrzucenia projektu o kaucyi i zmniejszenia stempla z 4 do 2ch cent. dla dzienników Paryskich. Ministeryum ma zgodzić się na wniosek komisyi.

— Donoszą z Rzymu, że p. Micard sekretarz kardynała Dupont, ma częste konferencye z jen. Baraguay-d'Hilliers względem rozporządzeń co do powrotu Papieża. Korespondent *Timesa* zazwyczaj dobrze poinformowany, podaje że ciało dyplomatyczne wróci do Rzymu d. 2 lub 3 kwietnia. Tenże dziennik donosi, że p. de Rayneval będzie ambasadorem francuskim przy Ojcu ś. Być może, że król Neapolitański odprowadzi Papieża aż do stolicy.

— *Times* ogłasza wiadomości z Aten z d. 12 marca według których p. Persiany poseł Rosyjski w Grecyi, miał otrzymać ważną depeszę od p. Nesselrodego. W depeszy téj, rząd Rosyjski wyraża chęć dopomagania Francyi w jéj dobrych usługach przyjętych przez Anglią, usuwając na bok wszelką myśl egoistyczną, ale dodaje zarazem, że nieprzychyli się do żadnéj ugody, którąby mogła być w czemkolwiek przeciwną niepodległości greckiéj. Wiadomości późniejsze na innéj drodze przez nas otrzymane, depeszy téj niestwierdzają.

— Prezydent Rzpltéj przeglądał dzisiaj kilka koszar w Paryżu i rozdawał ordery oficerom podoficerom i żołnierzom.

— Wielka liczba deputowanych dziennikarskich z prowincyi udaje się do Paryża. Dzienniki departamentowe jednomyślnie powstają przeciw stemplowi choćby jednego nawet centima, jako grożącemu ich exystencyi.

— Lord Brougham przybył do Paryża z hr. Glengall i Lady Ashley.

— Policya francuzka wydaliła z kraju znaczną ilość wychodźców włoskich szerzących, propagandę Mazziniego.

— W skutek sprzeczki napół literackiéj, na pół politycznéj, odbył się wczoraj w lasku Vinceńskim pojedynek między p. Lireux rzeczywistym redaktorem *Constitutionnella* i Weill red. *Gazette de France*; obaj przeciwnicy strzelali do siebie o 25 kroków i zasypani śniegiem wrócili do domu. Uznano, że zadosyć uczynienie było zupełne.

— Zmarła *Reforma* wskazaną została jeszcze dzisiaj w osobie swego gerenta p. Gallot na 8 miesięcy więzienia i 2000 fr. kary pieniężnéj.

Mówiono dzisiaj, że przybyły jakieś złe wiadomości z Niemiec, mimo to papiery podniosły się. Renty 3% 55—90; podwyżka 40 cent. Renty 5% 90—50; podwyżka 55 cent

Paryż 29 marca. Wiadomości politycznych żadnych, ale spodziewać się należy, że po świętach Izby podadzą szerokie pole do rozpraw i wniosków. Z porządku dziennego wypadną obrady nad projektami wniesionemi w ostatnich dniach przez rząd.

Dzienniki paryzkie i departamentowe zajmują się niemi ciągle, ale zamiast rozbierać ich wychodząc z zasady wolności druku, wolności powszechnéj, organa te występują tylko w obronie dzienników swego stronnictwa, które to prawo dotyka. Kwestya postawiona tak nisko, niemoże obudzić sympatyi ludzi sumiennych. Jest tu już sprawa kramarska, niepotrzebujemy się już nią dłużéj zajmować.

Zapomniano już prawie o wniosku p. Larochejaquelein, po świętach nikt o nim mówić niebędzie.

— *Pressa* ogłasza następny list, któremu sama domaga się od rządu zaprzeczenia. Podając go, niemyślemy bynajmniéj pokazywać, jakobyśmy dawali wiarę szkaradnemu temu opisowi. Fakta w nim opisane, są tak nieprawdopodobne, tak obce zwyczajom naszego społeczeństwa, że tylko jako przedmiot interesujący kładziemy go przed oczy naszym czytelnikom, przekonani, że na zaprzeczenie, którego się domaga Pressa, niedługo czekać będzie trzeba. Oto jest ten list: „Mont St. Michel 22 marca 1850. Wczoraj w nieobecności księdza, mer gminy St. Michel ubrany w szarfę odprowadził na cmentarz zwłoki więźnia wojskowego, który, jak mówią powiesił się w więzieniu. Ten nieszczęśliwy niemogąc dłużéj wytrzymać męczarń jakie mu zadawano, jak równie dwudziestu jego kolegom, uważanym za głównych sprawców buntu z dnia 27 lut. b. r. zaniósł prośbę przed Boga o przebaczenie, którego mu ludzie tak okrutnie odmawiali. Szczegóły, które opowiadają z powodu jego śmierci, są jeszcze okropniejsze od podanych świeżo w *Gazette des Tribunaux* o więźniach w Clairvaux. Odmówienie żywności, ciemny loch, skrępowanie powrozami, okucie nóg i skucie rąk za plecami z ciężarem, niezdawały się dyrektorowi środkami dostatecznemi, i do tego okropnego pocztu dodał instrument własnego wynalazku. Nieszczęśliwy, który niemógł już wytrzymać okrutnéj próby, od 20 dni zamknięty był w jednym z tych czarnych i straszliwych lochów, które według słów pana de Tocqueville, przygniata ciężar całéj cytadeli. Odmówiono mu ciepłéj strawy, wyżéj łydek skuto go ogromnemi kajdanami, ogniwa połączono sztabą żelazną 6 kilogramów ważącą. Wszelkie więc poruszenie było mu niepodobne, a przynajmniéj bardzo bolesne. Ręce były skute za plecami, w ten sam sposób jak nogi, ale z tą różnicą, że można było zbliżać do siebie ogniwa i przez to najstraszliwsze zadawać tortury. Okuty tak, niemogąc trzymać się nawet prosto, wśród mąk przewracał się z jednego na drugi bok. Niemógł ruszyć rękoma; dla tego, kiedy mu rzucono jak zwierzęciu kawałek chleba, czołgał się i wargami podejmował z ziemi. Dopiero po 20 dniach i nocach téj strasznéj i przeciągłéj katuszy, nakazano wreszcie ślusarzowi więziennemu zdjąć żelaza. Ogniwa wcisnęły się w ciało, a po pręgach jakie zostawiły, można było wnieść ile musiał cierpieć ten nieszczęśliwy. Ból tak go osłabił, że upadł bez sił i prawie bez życia, kiedy go podniesiono. Nogi jego skostniały, ręce tak dziwnie wygięły się, że ani jednych, ani drugich używać już niemógł. Niezaniesiono go natychmiast do szpitala, ale dopiero we 3 godziny późniéj, znalazł już trupa. Stróże mu powiedzieli, że Pinchaud (to było nazwisko ofiary) powiesił się na drzwiach swego więzienia, zaledwo półtora metra wysokości mających, na sznurze z własnéj koszuli uplecionym. Więźnie, którzy widzieli w jakim stanie słabości znajdował się nieszczęśliwy Pinchaud, niechcieli wierzyć samobójstwu. Mniejsza już o to, czy ten nieszczęśliwy skonał w skutek tak długich tortur, czy też sam sobie odjął życie; śmierć jego ciężyć zawsze będzie na tych, którzy do niéj byli powodem.“

(*Wiadomości bieżące*). Dziś rano przed 8mą niejaki Roulette skazany na karę śmierci za rozbój popełniony na drodze publicznéj z morderstwem, ścięty został za rogatką ś. Jakóba.

— P. Lamartine ma jutro ogłosić list historyczny i polityczny nad projektem p. Larochejaquelina.

Renty 3% 55—90; renty 5% 90—25, spadek 25 c.

ANGLIA

Londyn 26 marca. Czytelnicy znają mocyą pana Hutta wniesioną niedawno w parlamencie, względem handlu niewolnikami; większość przychyliła się do życzenia ministeryum chociaż z niechęcią, bo ministeryum położyło kwestyą gabinetową. Po zapadłéj uchwale, niepodobna było wrócić do saméj kwestyi, atoli przeciwnicy dzisiejszego systemu powściągającego, za nadto wielkiemi są jego nieprzyjaciołmi, aby nie mieli szukać innego środka; sądzą oni, że ich sposób prędzéj położy koniec handlowi niewolników, aniżeli wszystkie działa na świecie, a co większa miliona funtów szterlingów rocznie kosztować nie będzie. Z tego podwójnego stanowiska wychodząc, p. Berkeley proponował rządowi, iżby zamknął wszystkie targi angielskie przed wszelkim rodzajem niewoli i gdyby tylko inne kraje które naśladowały Anglią w pierwszych krokach przeciw handlowi niewolników poszły i teraz za jéj przykładem, nie ma wątpliwości, że ten szkaradny handel wkrótce musiałby zniknąć. Cóżkolwiek powiemy o tym projekcie, chociażby nawet był odrzucony, zawsze kwestya do któréj on się odnosi wywołała burzę nietylko w Izbie ale i w samym gabinecie; chodziły nawet wieści o rozwiązaniu się ministerstwa. Lord Palmerston słusznie wymógł na swoich kolegach, kwestyą gabinetową, bo flota pilnująca nad brzegami *Afryki* i ścigająca handlarzy niewolników jest jego dziełem. Myśl to szlachetna; lord Palmerston ma prawo przy niéj się upierać.

Cożkolwiek mówią o lordzie Palmerston i o jego polityce tak nadzwyczajnéj, Anglicy wiedzą, że handel ich nigdy nie stał tak wysoko jak za obecnego ministerstwa Whigów. Kwestye zagraniczne Anglików mało obchodzą, kiedy się one wytoczą na mownicy jednéj lub drugiéj Izby, prezes z wielką trudnością potrafi zaledwo utrzymać komplet Izby. Mało który z mówców w kwestyach tych wystąpić umie, a z dzisiejszego nawet ministeryum tylko 3 zazwyczaj członków: margrabia Lansdowne, lord John Russel i lord Palmerston głos w nich zabierają. Za to jeżli się toczy sprawa miejscowa, a takich najwięcéj w parlamencie angielskim, uwaga wszystkich wyprężona i mowców ogromna ilość. Gdyby we Francyi wydarzyła się podobna sprawa Grecka, minister nie utrzymałby się 24 godzin; w Anglii gabinet tylko wtedy niepewny jest władzy jeżli interesa handlowe i przemysłowe uszczerbek cierpieć poczynają.

WŁOCHY.

Korespondent *Gaz. Augsburgskiéj* pisze z Rzymu 22 marca: „Donoszę wam, że według zamiarów stronnictwa rewolucyjnego we Włoszech na d. 25 b. m. na dwie godziny przed zachodem słońca (!!) wybuchnie powstanie w Neapolu. Być bardzo może, że ruch nie znajdzie żadnego udziału w masie, ale w każdym razie naczelnicy rewolucyi nie wiedzą, że rząd o wszystkiem jest uwiadomiony i przygotowany i czeka tylko na wybuch.“

Neapol 19 marca. „Wczoraj mieliśmy piękny widok, z naszego portu, do którego wpłynęło 5 okrętów liniowych francuzkich. Tymczasem pozostaną one w zatoce neapolitańskiéj. Naczelnie dowodzącym jest wice-admirał Perseval-Deschenes. Słychać że flota ta ma na celu zapobiedz wszelkim możliwym rozruchom gotującym się w południowych Włoszech, któreby Papieża mogły wstrzymać od powrotu. Mówią także o przybyciu floty Angielskiéj, ale jeżli ona przybywa w celu poparcia reklamacyi, to już Francya stanie tutaj jako naturalny pośrednik.“

KONCERT

Ignacego Krzyżanowskiego.

Koncert pana Krzyżanowskiego odbył się szczęśliwie dnia 20 marca, jakkolwiek poczynały obiegać wieści, że dla pewnych trudności, ma być odłożonym na późniéj o dni kilka. Jakoż p. Krzyżanowski miał trudności: raz co do sali teatralnéj i uciążających przepisów, to znów co do pozwolenia i użycia sali Nowodworskiéj — wszelako zabiegliwością swą wszystko usunął.

Był-to koncert świetny, jaki rzadko bardzo ma u nas miejsce. Orkiestra, chóry — koncertant, panna Fryben i p. Wojcikiewicz, a do tego zwłaszcza pan Mirecki, jako udział mający w przewodnictwie — wszyscy czynnie wystąpili.

Poszczególnie zrobimy uwagi:

W fantazyi, złożonéj z motywów opery Lucyi przez p. Prudent, pan Krzyżanowski udowodnił znakomitego swego talentu na fortepianie: dotknięcie delikatne a jednak pełne i okrągłe, wyraz przyjemny, perłowatość w pasa-

żach, śmiałość i precyzya w skokach są wielkiemi zaletami gry jego. Wyznać wszakże trzeba, iż tę samę fantazyję na koncercie panny Fryben jeszcze nierównie dokładniéj i z większym zapałem oddał; pochodziło to zapewne ze wzruszenia, jakiém był przejęty na widok tak licznie i tak chętnie zebranéj publiczności. Rzęsiste, i tą razą, huczne i powtórzone oklaski, były nagrodą gry jego i mogły przekonać pana Krzyżanowskiego, że ze serca pochodziły, gdyż publiczność czuje co jest piękném, i rzadko w swém zdaniu się myli. — W krótkości powiemy: pan Krzyżanowski niema rywala, przynajmniéj tu w Krakowie, a nie wielu za granicą, któryby albo lepiéj, albo równo jemu oddać zdołał tę fantazyą.

Kolosalna uwertura z Wilhelma Tella, ten okrzyczany Rossiniego utwór, który niczém inném nie jest, jak mozajką różnobarwną, wyidejowaną jedynie w celu pokazania się w całéj swéj okazałości najtęższéj na świecie *orkiestry paryzkiéj Wielkiéj-Opery* — nie jest bardzo stósowném dziełem dla talentu fortepianisty; jakież bowiem fortepiano w dźwięku wszystkich swych tonów może być wstanie wyrównać oddaniu rozmaitości brzmień rozlicznych wszystkich dotąd znanych instrumentów? Efekt przeto, na który rachował autor, z powodu rozmaitości instrumentów, a od siebie tak różnych naturą, utraca największą swą część na fortepianie... fortepianista wyzwany jest do starcia się z niesłychanemi wysileniami, jakiemi najeżona w swym przekładzie ta ogromna uwertura — te trudności szczęśliwie i zaszczytnie zwalczył p. Krzyżanowski. W ostatniéj jednakże części téj uwertury, pragnęlibyśmy byli więcéj mocy, jakkolwiek podziwiać należy tak dokładne oddanie tego niewdzięcznego na fortepiano przełożonego utworu.

Co do fantazyi, ułożonéj na śpiewy historyczne polskie przez koncertanta, to dzieło — interesujące ze wszech miar, dawniéj napisane — doznało zmian wielkich: przelane — że tak powiem — skrócone, formę powabniejszą przybrawszy, zbogacone zostało introdukcyą na całą orkiestrę; tudzież harmonizacyą dwu chorów i nakoniec instrumentacyą efektową krakowiaka finalnego. Introdukcyą tak mile i tak wspaniale wyzywającą do wstępu tę fantazyą — instrumentacyą tak słodko odbrzmiewającą waryowanie krakowiaka, ułożył pan Fr. Mirecki. Pan Krzyżanowski zaś pokusił się w całéj okazałości swego talentu o świetność i panowanie nad uczniami wykonując tę własną kompozycyą: śpiewy jasne i z gustem utworzone, z wielką dokładnością były wydane — chóry przeplatające użyczając mu wypoczynku, dozwalały, aby następne trudności i efekta z nową chwycił energią. Krakowiak finalny, podparty orkiestrą dobrze i stósownie wtórującą, był zachwycający dla swéj piękności tak, że publiczność do najwyższego stopnia zadowolona, miary w oklaskach znaleść niemogła. Honor więc panu Krzyżanowskiemu, honor i cześć panu Mireckiemu — a słuszne pochwały orkiestrze oddać należy, która w całym tym wieczorze jak najlepiéj się sprawiła: odegrawszy uwerturę trudną Kaliwody z wielką dokładnością, wtórując kawatynkę z noclegu w Apeninach utworu pana Mireckiego, łagodnie i dorzecznie, a w końcu łącząc się trudném i skomplikowaném akompaniowaniem z fortepianem w ostatniéj fantazyi. Orkiestra bowiem ani tłumiła, ani wyprzedzała, ani spaźniała — zgoła, zdawała się być wierną i czułą towarzyszką krakowiaka na fortepianie, na wzór pary ulubieńców w pierwszych dniach poślubnych.

Co do muzyki wokalnéj: p. K. Fryben w Adagio kawatyny z opery „i due Foscari“ udowodniła piękny metod, jakim się śpiew jéj odznacza. Cokolwiek-bądź w kaballecie najważniejsze kadencyowe pasaże nieco zasłabo były oddane — widocznie zdawała się być p. F. cierpiąca. Kawatynkę z noclegu z wielką gracyą śpiewała, ale równie w téjże najbardziéj efektowéj nóty zasłabo dotknąwszy, zmniejszyła wrażenie, jakie wywrzeć-by mogła ta lekka, przyjemna i popularna pana Mireckiego kompozycya. Publiczność przecież zadowolona, rzęsiste dała jéj oklaski i przywołała (*).

Pan Wojcikiewicz Elegią Ernsta z przyjemnością i uczuciem odegrał — jednak słaby instrument, nie był dostarczający dla sali obszernéj.

(*) Nie zawadzi zwrócić uwagi, że w każdéj pięknéj sztuce, a osobliwie muzyce wokalnéj i instrumentalnéj — i w kompozycyi jest tylko jeden **punkt** ważny najważniejszy, który uchwycony i właściwie wydany, wywiera moc na słuchacza, porywa go i entuzyazmem upaja. Ten punkt kryje się w jednym tylko pasażu, w jednéj kadencyi, nawet w jednéj nócie. Talent artysty odkrywa go, zmierza ku niemu wszelkiemi drogami, ztąd zawczasu oszczędza siły swoje, ażeby go w jak najjaśniejszém wystawił świetle, aby przejąć nim słuchacza i do wartości tego szału przywieść. Bez tego punktu szczytującego, muzyka jest próżnym brzękiem, wlecze się nakształt nudnéj psalmodyi, zostawia słuchającego zimnym i obojętnym.

Przyjechali do Krakowa: Od dnia 2 do 3 kwietnia — Kowalski Karol dz. dóbr z Rudnika, — Neugart Piotr c. k. nadlekarz z Rzeszowa, — Proczner Ludwik kom. handl. z Budy, — Boryski Antoni dz. dóbr z Galicyi, — Ponińska Klotylda hr. z Zatora.

Wyjechali: Sturdza Dymitr jen. Mołdawski do Paryża, — Pfaff Wilhelm kupiec do Lipska, — Bartmański Ignacy c. k. sekr. sąd., Kasprzykiewicz Jan kupiec, Gyurkowicz Wojciech kupiec, Bartsch Aleksander kupiec do Wiednia.

Urzędowe.

N. 950. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [605]

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Postępując w myśl art. 12. Ust. Hip. z r. 1844. — Trybunał po wysłuchaniu wniosku urzędu publicznego — wzywa wszystkich, mających prawa do spadku po niegdy Reginie z Szczérbów czyli Szczérbińskich Ottowéj pozostałego — składającego się z folwarku Deiwor z gruntami pod l. 173 w gm. VI m. K. położonego, aby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili; w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającéj się Maryannie Bialikowéj przyznanym będzie.

Kraków 25 lutego 1850. Prezes Trybunału *Majer*.
Sekretarz P. Burzyński.
(1-3)

N. 1508. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ (590)

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W załatwieniu podania pana Adama Kicińskiego, jako pełnomocnika żony swéj Emilii Kicińskiéj, o przyznanie legatu testamentem ś. p. Elżbiety Skotnickiéj zapisanego, mianowicie zaś z kamienicy Ner 265 w Rynku głównym położonéj składającego się, na zasadzie art. 12 ustawy hypotecznéj z r. 1844, wzywa mających prawo do spadku powyższego, aby w terminie miesięcy trzech z prawami swemi zgłosili się; w przeciwnym bowiem razie, legat ten zgłaszającéj pani Emilii Kicińskiéj przyznanym zostanie.

Kraków dnia 20 marca 1850 roku.
Sędzia prezydujący, J. CZERNICKI.
(3) Z. Sekret. P. Burzyński.

N. 4463. RADA MIASTA KRAKOWA. (602)

Wydział Administracyjny i Skarbu.

Podaje do wiadomości, iż w dniu 17 kwietnia r. b. o godzinie 10 z rana w gmachu pod L. 125 przy ulicy Kanonnéj, odbędzie się in plus głośna licytacya na wypuszczenie w trzechletnią dzierżawę od 1go lipca 1850 r. rachując, lokalu w domu miejskim N. 10 przy Sukiennicach Syndykówka zwanym, świeżo wyrestaurowanym, ze sklepu, stancyi na dole, piwnicy, oraz dwóch stancyj na drugiem piętrze składającego się. Licytacya rozpocznie się od kwoty 300 złr. m. k. czynszu rocznego, który kwartalnemi ratami z góry opłacanym być ma. Ubiegający się o dzierżawę złożą na vadium do Kassy miejskiéj kwotę złr. 34. O innych warunkach za zgłoszeniem się do biura Rady miejskiéj, wiadomość powziąść można. Kraków d. 25 marca 1850 r. — Vice-Prezes, J. *Paprocki*. — Z. Sekretarz Jlny, J. *Estreicher*.

Podpisany c. k. Notaryusz publiczny M. Krakowa i jego Okręgu, podaje do wiadomości publicznéj, iż na żądanie Egzekutora testamentu śp. Justyny Wengierskiéj, sprzedanemi zostaną w dalszym ciągu przez licytacyą publiczną za gotową srebrną monetę w dniu 5 Kwietnia 1850 r. o godz. 9 rano i następnych, w domu pod L. 194 przy ulicy Poselskiéj w Krakowie: ruchomości, srebra, kosztowności, dywany, biblioteka, bielizna stołowa; — zaś w domu pod L. 4 na Czarnéj-wsi przy Krakowie, kwiaty w wazonach.
(604—3) Kraków d. 28 marca 1850 r. — Eustachy Ekielski.

[612] OBWIESZCZENIE.

W dniach 16 i 17 kwietnia 1850 r. od godziny 10 zrana, nad brzegiem rzeki Przemsza przy wsi Dąb zwanéj płynącéj, w okręgu m. Krakowa Dystrykcie Chrzanów położonéj, oraz przyległym lesie państwa Bobrek, na drodze egzekucyi sądowéj, sprzedanemi zostaną przez publiczną licytacyą: drzewa jodłowego, świerkowego, i sosnowego różnéj grubości i długości okrągłego sztuk 530 — tramów takieńże sztuk 26, forsztów dwu-calowych sosnowych sztuk 60, wreszcie desek sztuk 43. Chęć kupna mający, zaopatrzeni w monetę srebrną courant polską, na miejsca i czasy oznaczone przybyć zechcą. — w Chrzanowie d. 9 stycznia 1850 r.
[612] Franciszek *Borelowski* c. k. Kom. Sąd.

Inseraty.

Dobra Górki i Gliny w.

w obwodzie Tarnowskim położone, są do wydzierżawienia na lat 6 do 12. Bliższą wiadomość udziela w Tarnowie Bonawentura Rydel na Strusinie w domu Psarskiéj; w Lwowie adwokat Sękowski L. 195 w mieście mieszkający. (614-1-3)

(600) **Dobra do wydzierżawienia.** (3-6)

Dobra **Nieszkowice** i dobra **Buczyna** w cyrkule Bocheńskim, przy gościńcu cesarskim, między Bochnią i Gdowem położone, są od Śgo Jana r. b. do wydzierżawienia. Dalszéj wiadomości na listy frankowane udzieli właściciel tychże dóbr, Leon Mikocki mieszkający w Wiedniu przy Kärthnerstrasse N. 1038.

(589) **KONICZYNA ZWYCZAJNA** (3)

jest w bardzo znacznéj ilości w najlepszym gatunku, świeżo młócona, korzec po 40 złr. m. k. do nabycia. Potrzebujący, może się udać w listach frankowanych do zarządu ekonomicznego państwa **Wysocka** przez ostanią pocztę **Radymno**.

(595) **Salomon Torbe** (2-3)

KUPIEC

ma do sprzedania wszelkie gatunki **Koniczyny** na Kazimierzu w własnym handlu w kamienicy Cynka, tudzież na Kleparzu u p. Krzyżanowskiego; ręczy że ziarno jest jednakowe i nie mieszane, a upewnia ceny umiarkowane.

Julianna Sulimirska podaje do powszechnéj wiadomości, iż w ostatnim tygodniu przed świętami w Bochni w jéj własném pomieszkaniu

skradzione zostały:

Dwa listy zastawne Galicyjskie serya 5 N. 808 i 809 po 100 złr. m. k. z kuponami od 1go stycznia b. r., jak nie mniéj rewers Wgo Stillfrieda na 200 złr. m. k. wypożyczonych w listach zastawnych Gal. N. 806 i 807 seryi 5téj. — Właścicielka skradzionych pieniędzy ostrzega 1) że rewers skradziony traci swoją wartość, gdyż Wny Stillfried zobowiązał się do wydania jéj rewersu duplikatu; 2) aby nikt nie ważył się kupować lub wymieniać opisanych powyżéj listów zastawnych i kuponów. — Ktoby zaś o skradzionych tych przedmiotach podał właścicielce albo wprost pod jéj adresem *poste restante* w Gdowie, albo w redakcyi Czasu wiadomość, po któréjby dojść można odzyskania skradzionych przedmiotów otrzyma

(611) ***nagrody złp. 20.*** (1-2)

(618) **Dwie kamienice** (1-3)

przy ulicy Poselskiéj pod Nrami 194 i 195 położone, są z wolnéj ręki do sprzedania bądź razem, bądź z osobna. — Mający chęć kupna, mogą powziąść wiadomość o warunkach u Antoniego Zygmunta Helcla, mieszkającego przy ulicy Szczepańskiéj Ner 374 na pierwszém piętrze.

Z początkiem miesiąca kwietnia r. b. zaczyna się przedpłata na drugi kwartał

TYGODNIKA CIESZYŃSKIEGO

z Przeglądem wypadków politycznych

Tygodnik Cieszyński wychodzi co sobotę, wyjąwszy ostatnią w miesiącu, w którą Przegląd wypadków politycznych wydawanym bywa. Przedpłata na oboje tych pism razem z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 3 złr. 40 kr., półrocznie 1 złr. 50 kr., ćwierćrocznie 56 kr. m. k. Redakcya wzywa przychylnych współrodaków w Galicyi do nowéj prenumeraty i uwiadamia oraz, że którzyby z początku te pisma mieć sobie życzyli, takowe jeszcze nabyć mogą. Cieczyn 1 kwietnia 1850 r.
[613-1-2] P. *Stalmach* redaktor.

(582) **VERSENDUNG** (3)

der Karlsbader Mineralwässer

und

des Sprudelsalzes.

Die Karlsbader Heilquellen, berühmt seit Jahrhunderten, als auflösendes durchdringendes Heilmittel in allen vom Unterleibe herrührenden Krankheiten als: Leber, Darmkanal, Nieren u. s. w. wo es einzig in seiner Art ist, indem es Krankheiten heilte, die allen andern Heilversuchen widerstanden, wird nunmehr seit 6 Jahren mit dem besten Erfolge versendet. — Die Untersuchung bewährter **Chemiker** hat bewiesen: dass die Quellen, auch wenn sie **jahrelang** aufbewahrt werden, keine Zersetzung erleiden.

Die Erfahrung der ausgezeichnetsten **Aerzte Europas** bestätigen die wundervollen Heilwirkungen dieser versendeten **Mineralwässer**. Ferner beweisen ebensowohl die rasche Verbreitung als steigende Zunahme derselben hinlänglich, welche Bereicherung die **Medicin** durch das Versenden unserer **Mineralwässer** gewonnen hat. Von den **Quellen: Sprudel, Mühlbrunn, Schlossbrunn, Theresienbrunn, Neubrunn, Marktbrunn, russische Kron- und Stephansquelle** sind stets, unter ärztlicher Aufsicht, frisch gefüllte Thon- und Glasflaschen zu haben. Jeder **Kiste** ist eine Gebrauchsanweisung beigegeben.

Es empfiehlt sich hiermit zur schnellsten und pünktlichsten Ausführung aller geneigten Aufträge in **Mineralwässer** und **Sprudelsalz**

das Mineralwasser- und Sprudelsalz-Haupt-Versendungs-Comptoir in Karlsbad.

Karlsbad im Monate März 1850.

(603) **Zawiadomienie.** (2-3)

Z powodu nastąpić mającéj sprzedaży kolei żelaznéj Krakowsko-Górno-Szląskiéj, a następnie rozwiązania dzisiejszego Towarzystwa tejże kolei żelaznéj, wzywamy każdego, ktokolwiekby mniemał mieć jakieś pretensye do tegóż Towarzystwa, aby z takowemi w przeciągu trzech miesięcy od dnia dzisiejszego zgłosili się do Dyrekcyi, lub też na drodze spornéj takowe usprawiedliwili; w razie bowiem przeciwnym, Dyrekcya kolei żelaznéj wszystkich niezgłaszających się i na drodze spornéj niewystępujących, uważać będzie za zrzekających się swych pretensyi.

Kraków / Wrocław dnia 29go Marca 1850 roku.
Dyrekcya kolei żelaznéj Krakowsko-Górno-Szląskiéj.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 3 kwiet. Banknoty $90\frac{1}{4}$. — Pruski kurant $104\frac{1}{7}$. — Imperyały ros. 35. — Ruble srebrne nowe $100\frac{1}{2}$ Dukaty złp. 20. 8 — Listy zastawne Król. Pols. $99\frac{3}{4}$. Cwancygiery srebrne $105\frac{1}{3}$. —

Kurs wiédeński z dnia 28 marca. Metaliki $91\frac{5}{8}$. — Now. pożyczka $81\frac{5}{8}$. — Akcye Banku wiédeńsk. 1080. — Akcye Kolei żel 107. Agio od złota. $24\frac{1}{2}$. Agio od srebra $19\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z d. 2 Kwiet. Banknoty austryac. $85\frac{11}{12}$. Polskie papiery $96\frac{1}{2}$. — Listy zastawne Król. Polsk. $95\frac{3}{4}$. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. $63\frac{3}{4}$.

Teatr Narodowy. Dziś nadzwyczajne widowisko p. Chapman, rozpocznie komedya w 1 akcie *Pożycz mi 5 złotych* i obszerny ustęp z aktu 1 *Napój Miłosny*.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	Stop. ciepła według Réaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temperatury w ciągu od	dnia do
2	2	27" 1.‴ 96.	† 6°. 7.	1.‴ 95.	wschod. słaby	pochmurno		— 2°. 0.	† 6.° 8.
„	10	„ 2. 64.	† 2. 1.	2. 05.	„ „	„	w nocy deszcz		
3	6	„ 3. 13.	† 2. 0.	2. 16.	pł. zach. „	„			

W DRUKARNI CZASU.